

Nie popierają odcinania dostępu do internetu

8 czerwca 2011

AUSTRALIA. Zaskakująca deklaracja antypirackiej organizacji z Australii reprezentującej interesy przemysłu muzycznego. W odpowiedzi na przyjęty w zeszłym tygodniu raport ONZ stwierdziła ona, że nie popiera odcinania dostępu do internetu w imię walki z naruszeniami własności intelektualnej.

Przyjęty w zeszłym tygodniu przez Komisję Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych The Report of the Special Rapporteur on the promotion and protection of the right to freedom of opinion and expression uznaje odcinanie dostępu do internetu w imię walki z naruszeniami własności intelektualnej za sprzeczne z prawami człowieka w brzmieniu artykułu 19 paragraf 3 Międzynarodowej Konwencji Praw Obywatelskich i Politycznych. Zdaniem Komisji żadne przesłanki nie mogą być usprawiedliwieniem dla tego typu praktyk.

Państwa, które posiadają tego typu regulację, w tym m.in. Wielką Brytanię i Francję, wezwano do uchylenia kontrowersyjnych przepisów, jednocześnie zachęcając rządy do takich reform prawa, które uwzględniać będą przede wszystkim prawa człowieka i obywatela, a nie interesy przemysłu rozrywkowego. Mogłoby się wydawać, że tak silna deklaracja będzie nie w smak wytwórniom muzycznym, filmowym czy producentom oprogramowania.

W tym kontekście zaskakująca jest deklaracja Music Industry Piracy Investigations (MIPI), australijskiej organizacji reprezentującej interesy kilkudziesięciu wytwórni muzycznych, w tym Wielkiej Czwórki. W odpowiedzi na raport ONZ stwierdziła ona, że popiera działania mające na celu ograniczenie naruszeń praw autorskich, jednak nie odcinanie dostępu do internetu.

Kimberlee Weatherall, ekspert prawa z University of

Queensland, powiedziała gazecie Sydney Morning Herald, że raport ONZ powinien być kubłem zimnej wody dla rządu w Canberze, przypominając mu, że jego jednym z podstawowych obowiązków jest ochrona wolności wypowiedzi, a także podejmowanie działań przeciwko sektorowi prywatnemu, jeśli ten wolności tej zagraża. Zgodziła się ona z konkluzją raportu, że odcinanie dostępu do internetu jest nieproporcjonalne w stosunku do popełnionego przestępstwa.

Sabiene Heindl z MIPI dodała, że konieczne jest złagodzenie metod walki z piractwem. Co ważne, oświadczenie to wydała w imieniu Australian Content Industry Group, która skupia, oprócz MIPI, także wydawców książek, gier komputerowych i twórców oprogramowania. Jest to więc bardzo silna deklaracja przemysłu rozrywkowego, dotąd kojarzącego się raczej ze wspieraniem wszelkich metod walki o własne interesy.

Czy RIAA i MPAA wypowiedzą się podobnie? Czy doprowadzi to do zmiany sposobów walki z piractwem? W trudnej sytuacji postawione zostały te państwa, które przyjęły już prawa sprzeczne z Konwencją. Ich uchylenie będzie jednoznaczne z przyznaniem się do popełnionego błędu. Zapewne nie przysporzy do zwolenników Nicolasowi Sarkozy'emu, prezydentowi Francji, który jest wielkim zwolennikiem tego typu metod i kontroli nad internetem.

ONZ formalnie niczego od państw członkowskich w tym zakresie żądać nie może. Jedyną możliwością jest wywieranie nacisku. Nie od dzisiaj jednak wiadomo, że organizacja nie cieszy się już takim poważaniem, jak w czasach zimnej wojny. Niemniej jednak postępowanie wbrew temu, co ona mówi, zwłaszcza w tak drażliwej społecznie sprawie, dobrze widziane przez społeczeństwo raczej nie będzie.

Opracowanie: Michał Chudziński

Na podstawie: Sydney Morning Herald

Źródło: [Dziennik Internautów](#)